

RECENZJA

rozprawy doktorskiej

mgr Aleksandry Budzisz

„OBRAZ WŁASNEGO CIAŁA ORAZ POSTAWY WOBEC ŻYWIENIA U ZAWODNIKÓW WYBRANYCH DYSCYPLIN SPORTOWYCH

PROBLEMATYKA, METODOLOGIA, WYNIKI

Przygotowana w Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach praca pani mgr Aleksandry Budzisz obejmuje obszar zagadnień mieszczących się zasadniczo w obrębie nauk o kulturze fizycznej, ale też wkraczających śmiało na tereny innych dyscyplin badawczych, humanistyczno-filozoficznych i społecznych, w tym przede wszystkim estetyki, psychologii, socjologii i kulturoznawstwa oraz nauk przyrodniczo-medycznych, w tym głównie w zakresie higieny żywienia. Niezależnie od deklarowanych intencji, szeroko rozumiana estetyka stanowi *nolens volens* obszar refleksji podstawowej. Socjologia i psychologia dostarczyły natomiast autorce standardowych zestawów metod badawczych, dając też szansę przyrównania własnych wyników z efektami innych, podobnych badań empirycznych.

Czy pani mgr Budzisz jest w pełni świadoma faktu, że jej badania, a zwłaszcza ich wstępne założenia i ciekawie poprowadzona dyskusja nad wynikami, czyli rozdziały merytorycznie kluczowe (I i IV) wyraźnie plasują rozprawę w obszarze właśnie e s t e t y k i, a może wprost estetyki stosowanej (termin prof. M. Gołaszewskiej, kontynuatorki szkoły R. Ingardena)? Nie mam pewności w sprawie stanu naukowej samowiedzy doktorantki, przynajmniej w świetle okoliczności, iż w bibliografii nie znajduję kluczowych pozycji z aksjologii i estetyki, ani nawet istotnych prac z estetyki sportu oraz rozwijającej się w ostatnim ćwierćwieczu badań s o m a e s t e t y c z n y c h (polskich i zagranicznych). Autorka ufa w tym względzie wiedzy i terminologii potocznej, uznając takie stanowisko za wystarczające, mimo iż to co niesie litera tekstu rozprawy i kierunek dociekań, eksponowany przez wywód główny (niekoniecznie przez przypisy) nader wyraźnie potwierdza miejsce i ambicje całej rozprawy doktorskiej właśnie w kręgu estetyki cielesności, osobliwie zaś estetyki sportu.

Interesująco zarysowana zostaje ekspozycja problematyki podjętych badań, przedstawiona w rozbudowanej zawartości rozdziału I, niezręcznie nazwanego „Wstępem” („Wstępem” lub „Przedmową” określa się uwagi zamieszczone przed całością, a więc przed I rozdziałem). Mgr Budzisz sięga po dość swobodnie dobrane pozycje kulturoznawcze, filozoficzne, historyczne i socjologiczne. Świadczą one o zainteresowaniach i pewnych kompetencjach erudycyjnych, godnych skąd inąd pochwały, ale też o pewnych brakach w solidności ogólnoteoretycznej podstawy, a więc i o pewnej przypadkowości odniesień. Przykładem może być odwołanie się do prac Michela Foucault, gdzie problem ciała rozważany jest w zupełnie innym, osobliwym kontekście przemocy władzy politycznej, całkowite zaś pominięcie dzieł klasyka cielesności, czyli Maurice Meerleau-Ponty'ego (twórcy słynnej zasady "myślenia ciałem"). Obecne są sprawozdawcze pozycje z psychologii behawioralnej, całkowitym milczeniem pominięte zaś inspiracje freudowskie i neo-freudowskie, wprost korespondujące z podjętą w rozprawie problematyką. Sądzę, że w wersji publikacyjnej autorka zechce te zaniedbania uzupełnić.

Rozdział I, najobszerniejszy, zajmujący blisko 40 procent całego tekstu, pełni też funkcję ogólnoteoretycznego wprowadzenia, a także przygotowania podstawowych kategorii, niezbędnych w empirycznej części pracy. Chodzi nade wszystko o zestaw terminów kluczowych, zakładanych i najczęściej używanych w rozdziałach II i III, poświęconych prezentacji materiału badawczego i stosowanym metodom, później też omówieniu wyników przeprowadzonych badań nad dobranymi grupami sportowców różnej płci, dyscyplin, poziomu sportowego i pewnych zróżnicowań wiekowych. Czy dobór grup poddanych badaniom został przeprowadzony poprawnie, a same techniki badawcze dają gwarancję obiektywnej rzetelności? Sądzę, że w zasadzie na obydwie pytania trzeba odpowiedzieć twierdząco. Uznając tedy, iż w tej empirycznej warstwie praca badawcza spełnia naukowe standardy, zarówno w odniesieniu do kwestii oceny cielesności, jak i stosunku do żywienia. Tym samym znajduje należne jej miejsce wśród wielu podobnych cenionych prac badawczych w naukach o kulturze fizycznej. Dotyczy to również rozdziału IV, poświęconego „Dyskusji” (jak się czasem nazywa refleksje finalne w niektórych dziedzinach nauk przyrodniczych). W tym ostatnim rozdziale autorka wykazała godną uwagi zdolność do myślenia syntetycznego i zarazem swoiście autokrytycznego, wskazując na kwestie w badaniach nierozstrzygnięte.

Inna kwestia, czy stosowane techniki ankietowo-wywiadowczej samooceny dostarczają w podobnych przypadkach w pełni wiarygodnych danych, dotyczących przecież sfery głębokiej intymności, z trudem poddających się solidnej samoocenie, w tym na pewno wartościowaniu własnej cielesności, osobliwie w kategoriach estetycznych właśnie. Jest to kwestia dotycząca nie tylko sportowców, choć ich z pewnością także i to na różnych szczeblach kariery oraz po jej zakończeniu. Warto

też zauważyć występowanie swoistych zjawisk oceny i samooceny na początku sportowej drogi, zwłaszcza na etapie selekcji, poczynając od stosowanych kryteriów doboru i wyboru dyscypliny, odpowiadającej fizycznym warunkom młodych zawodników. Rozsądni badacze i mądrzy trenerzy uznają etap pierwotnej selekcji do danej dyscypliny za najważniejszy czynnik w udzielaniu trafnej odpowiedzi w zakresie samooceny zarówno estetycznej, jak i sprawnościowej. Potem bywa zwykle za późno (ze znamienymi wyjątkami, rzecz jasna).

Wskazanie na podobne wątki ma swoje powody, wydaje się bowiem, iż brakuje w recenzowanej pracy refleksji nie tylko nad istotą sportu w sensie ogólnocywilizacyjnym (co jest do wybaczenia, oczywiście), lecz nad jego praktycznymi możliwościami w kształtowaniu ogólnej kultury, w tym kultury ciała. Część środowisk, uczuciowo nawet związanych z kulturą fizyczną, uznaje zapewne te wątki za zbiór truizmów, inni przestrzegają jednak przed takimi uproszczeniami.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie sygnalizowanych wcześniej kategorii „estetyki” i „estetyczności” oraz „funkcjonalności” rozumianej jako sprawność ciała w ogóle, przede wszystkim zaś zdolność do wykonywania zadań narzuconych przez daną dyscyplinę sportową. O ile ten drugi obszar problemów został przez autorkę bliżej scharakteryzowany, to sfera estetyczności miała mniej szczęścia, potraktowano ją bowiem powierzchownie, bez należytego wykorzystania skąd inąd potężnego zaplecza estetyki sportu, uprawianej, jeśli wolno zauważyć, nieprzerwanie co najmniej od czasów greckiej Olimpii. Ogromnie żałuję, że tuż po obchodach 100-lecia polskiego olimpizmu, muszę młodej badaczce wytykać sygnalizowane wcześniej braki, zwłaszcza, że autorka zdaje się podążać tropami ciekawych i poznawczo ważnych intuicji, choć nie zawsze świadoma istnienia literatury, pozwalającej dokładniej zrozumieć bogactwo, ale i zawiłości podjętej problematyki.

Na pozytywną ocenę zasługuje w tym kontekście przyjęty przez mgr Budzisz punkt wyjścia, czyli analiza fotografii, przedstawiającej zbiór sylwetek przedstawicieli różnych dyscyplin sportowych (nota bene ten sam motyw pojawił się 20 lat temu w mojej „Filozofii olimpizmu”, ale na przykładzie defilady inaugurującej Igrzyska Olimpijskie). Prawdą jest więc, opinia o sporcie tak różnorodnym, że wyznaczającym różne wzorce urody i sprawności, rym samym zaś dostępnym dla wszystkich bez mała, bo znajdujących dla siebie właściwe miejsce, także pod względem naturalnych i nabywanych przymiotów ciała. Sportowa galeria piękności nie musi wcale konkurować z pokazami mody lub castingami na hostessy.

Warto wreszcie zauważyć, iż czym innym jest piękno statyczne, uchwycone przez fotografię, portret lub rzeźbę, czym innym zaś piękno ciała w ruchu; albo lepiej rzecz wprost: walorów ruchu ciała. Tak jest zarówno w sporcie, jak i w sztuce tańca, a zapewne w życiu prywatnym także. Nie mamy pewności, czy ujęta w abstrakcyjnej

wersji statyczno-posągowej lub we własnym, równie znieruchomiłym wyobrażeniu biegaczka X (mniejsza o nazwiska, jest piękna, skoro autentyczne piękno emanuje z ruchu jej wspaniale biegnącego ciała. Podobnie jest z koszykarzami, piłkarzami i miotaczkami kulą, a także z nieobecnymi w badaniach mgr Budzisz przedstawicielami dyscyplin zimowych (gdzie na margines trzeba przesunąć omawianą kwestię strojów luźnych i obcisłych). Estetyka sportu nie omija, rzecz jasna, problemu oprawy i ekspozycji cielesności, torując drogę modom i zwyczajom poza-sportowym. Koncentruje się także na strukturalnie wyższych piętrach, tam mianowicie, gdzie pojawia się piękno danej akcji i całego meczu, a nawet piękno turnieju i wielkich igrzysk, gdzie uczestniczą przecież, jako główni aktorzy, cieleśnie dorodni poszczególni zawodnicy. Niestety, wizja sportu ujętego w kategoriach coubertinowskiego *theatrum* wartości, nader rzadko przebija się do świadomości badawczej, skąd inąd niewątpliwych miłośników sportowej kultury.

UWAGI KOŃCOWE

Rozprawa doktorska a mgr Aleksandry Budzisz ma charakter jednoznacznie empiryczny, stawiając sobie jasne, ale też i ograniczone cele teoretyczne. Horyzonty poznawcze zostają wyznaczone poprzez określone sposoby pojmowania sportu i selekcji poznawczego materiału, lecz także formą posiłkowania się przyjętą, generalnie sprawdzoną metodologią badań psychospołecznych. Zgodnie z nowoczesnymi tendencjami w metodologii nauki, zarówno przedmiot, jak i granice wydajności metody wpływają zazwyczaj wprost na *spectrum* szans dla materiału do ciekawych uogólnień i porównawczych analiz.

W przypadku recenzowanej dysertacji pojawiają się one w jej końcowych partiach, zwłaszcza w odkrywaniu związków między subiektywną oceną estetyczną a względnie zobiektywizowaną opinią o funkcjonalnej zdatności sprawnościowej sportowca. Wśród lakonicznych spostrzeżeń objawia się myśl, iż to, co uchodzi za ładne i estetycznie satysfakcjonujące, powinno być funkcjonalnie sprawne i skuteczne w działaniu. Czy oznacza to przesunięcie obszaru estetyczności na teren, rezerwowany tradycyjnie przez użyteczność, witalność, a nawet etyczność? Autorka nie podejmuje tej kwestii, zapewne ze szkodą dla wymowy całości. Kierunek poszukiwań śląskiej badaczki wydaje się wszak trafny.

Rozprawa nie jest przesadnie rozbudowana, charakteryzując się raczej powściągliwością niż rozlewnością wywodów. Z jednej strony cecha ta bywa zaletą, z drugiej jednak jest wadą, bo rezygnacją z uporządkowania i uściślenia znaczeń istotnych kategorii oraz prezentacji całego bogactwa wniosków i możliwości ich interpretacji. Rezygnację z wkroczenia na autonomiczny teren estetyki (w tym somaestetyki) uznaję właśnie za skrót nieuzasadniony, obniżający znacznie rangę rozprawy (o czym wcześniej była już mowa).

Konstrukcję doktorskiego dzieła mgr Budzisz uznaję za poprawną, a więc przejrzystą i dostosowaną do głównego celu, który został przynajmniej częściowo osiągnięty, stając się podstawą autorefleksji nad stosunkiem wybranych grup sportowców wobec swych ciał i względem realizacji zasad higienicznej świadomości żywieniowej. Czy z tych badań wynikają jakieś ważne wnioski praktyczne? Zapewne tak, choć autorka z tej szansy nie skorzystała w pełni.

Niedosyt budzi milczenie w sprawie możliwości odwrócenia stosunku zależności między sportem a jego pozytywnym - z założenia - wpływem na jakość urody i sprawności ciała. Coraz częściej pojawiają się publikacje wskazujące na dysfunkcjonalność zdrowotną i estetyczną niektórych dyscyplin, zwłaszcza uprawianych na wysokim poziomie przez wiele lat. Autorka słusznie zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo anoreksji i otyłości. Czy jest to pełna lista estetycznych i funkcjonalnych kłopotów?

Badany problem estetyczności i funkcjonalności ciała podlega w zasadzie podwójnym ocenom. Funkcjonalność jest zasadniczo mierzalna obiektywnie, podczas gdy walory estetyczne wymagają zajęcia określonej postawy, estetycznej wrażliwości na wartości i porównawczego doświadczenia, często sprowadzanego do smaku estetycznego, po prostu. Zastosowane techniki badawcze w tym obszarze muszą w pełni sprostać stawianym zadaniom. Zagadnienie to należy do najtrudniejszych kwestii w estetyce, od czasów mitu Narcyza nawet bez pomocy lustra samooceny. Wydaje się, że autorka próbowała ominąć większość trudności poprzez przyjęcie rozwiązań obiegowych, Zastrzeżenia budzi też stosowany podział na dyscypliny „estetyczne” i pozostałe (wszystkie są wszak estetyczne) a kryterium obecności sędziów, oceniających styl, jest wielce wątpliwe.

Ciekawe uwagi dotyczące estetyki ubioru sportowego wymagają rozwinięcia, być może niekoniecznie w ramach tej jednej pracy. W lepszej sytuacji byli starożytni Grecy, albowiem dla nich gimnazjon, a potem same igrzyska wiązały się z ekspozycją nagości cielesnej. Problem funkcjonalności, a zwłaszcza estetyczności swobodnych i raczej skąpych ubiorów sportowych miał istotne znaczenie dla ogólnego wizerunku sportu i jego edukacyjnych zadań w sensie ogólnokulturowym, w tym kształtowania obyczajów i wpływania na mody. W rozprawie mgr Budzisz wątki te zostały dotknięte, ale bez nadmiernie rozbudowanych analiz historyczno-porównawczych.

Bibliografia budzi uznanie pod względem ilościowym, wymaga jednak stosownej selekcji pod względem jakościowym. Brakuje wielu, a na pewno kilku

pozycji fundamentalnych, zaś nadmiar przyczynków nieco przytłacza, przynajmniej w stosunku do potrzeb tej rozprawy. Dwadzieścia dwie strony spisu piśmiennictwa to w ramach tej pracy chyba nadmiar pilności.

Język pracy jest w zasadzie poprawny, choć zdarzają się potknięcia, wymagające redakcyjnego retuszu. Autorka stara się wiernie trzymać zasady naukowej precyzji, z rzadka pozwalając sobie większą swobodę słowa w rodzaju „wzgląd na wygląd” (w ostatnim rozdziale). Niestety, względnie pozytywne wrażenie psuje niepoprawny i niezgrabny tytuł rozprawy. Postawa zawodników została określona jako „postawa u zawodników”. Obraz (własnego ciała) także nie jest nigdy „u zawodników”. Proponuję, aby dokonać poprawy tego błędu wcześniej, zanim ten tytuł pojawi się na dyplomie doktorskim.

KONKLUZJA

Przedstawione uwagi i zastrzeżenia stanowią podstawę do rozważenia dwóch możliwych rozwiązań. Jedno to zwrócenie pracy autorce, z prośbą o przygotowanie wersji dojrzszej, ulepszonej w warstwie teoretycznej, z wykorzystaniem przynajmniej części życzliwych rad recenzenta.

Uznając wszakże inne cechy rozprawy, mianowicie rangę i oryginalność projektu badawczego, solidność jego wykonania i sprawność prezentacji wyników - przychyliam się ostatecznie do wyboru możliwości drugiej, a więc do stwierdzenia przewagi zalet nad niedociągnięciami, tym samym więc uznania przedłożonej rozprawy za wystarczającą podstawę pozytywnej oceny końcowej. Spodziewam się, że w toku dalszych etapów przewodu zostaną usunięte wszelkie wątpliwości.

Tak więc niniejszym wnioskuję o przyjęcie pracy i dopuszczenie pani mgr Aleksandry Budzisz do dalszych stadiów przewodu doktorskiego..

Prof. dr hab. Józef Lipiec